

PRZEPLÓTKI

Latający Holender?

Tyle, że nie na dywanie, ale na rowerze.... Piotr P. przygotowując się do konkursu BRD, wyszkolił się do tego stopnia, że zaczął na rowerze latać... Przez kierownicę...

Papierowe sms – y

Nastolatki są bardzo oszczędne i zdecydowały, że nie będą płacić za sms... Komórki zastąpili zeszytami, w których zapisują swoje myśli, komentarze i dialogi... Plusy? Tanio, cicho, a jak poprawia technikę pisania!!!

Koniec „Pozdro”

Ze stron szkolnej gazetki znikną pozdrowienia. Nie możemy bowiem dłużej tolerować obdartych kartek i bylejakich słów kierowanych do waszych sympatii(?)

Długa „Przerwa”

Nadchodzi wiosna i jak co roku redaktorów opuścił zapał. Aż trzy miesiące musieliście czekać na kolejny numer „Przerwy”... Steskniliście się prawda???

Najlepsza „Kropla Beskidu”

Damian Ź. Został honorowym dostawcą wody dla pani S. Nauczycielka twierdzi, że kiedy sama kupuje wodę mineralną nie jest ona taka pyszna jak ta, którą przyniesie jej Damian...

Mieliśmy oszczędzać wodę oszczędzamy papier!

Tak wynika z faktu, że na konkurs Pt.: „Oszczędzaj wodę” wpłynęły tylko dwie prace (na 240 uczniów). Wkrótce oba plakaty zostaną nagrodzone!

Zapach dla desperatów

Szkolne ubikacje nigdy nie przyciągały zapachem, ale kiedy chłopcy postanowili wysuszyć tam zmoczone na w-f skarpetki do WC nie szło wejść! Niektórzy niestety musieli...

Działanie Mentosa ...

Trzecioklasiści nie ukrywali radości, kiedy Mikołaj częstował wszystkich niemieckimi Mentosami, sprawa przybrała jednak dziwny obrót, gdyż chwilę po jedzeniu niektórzy zaczęli odczuwać dziwne efekty, np. napady śmiechu, „głupawka”, przejęzyczenia... Mikołaj gdzie Ty kupujesz takie cukierki?

Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji, skład komputerowy: Monika Kantorska – Suty
Redaktor naczelny: Natalia Grabek

Kolegium redakcyjne: Agnieszka Guzik; Hania Bogusz, Patrycja Guzik; Julita Winkowska; Joanna Szreder, Patrycja Socha; Klaudia Nogowska; Michalina Szarafin; Malwina Łużyńska; Monika Pietrzakowska, Ewelina Suder.

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;
89-240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e-mail. suty_m@o2.pl; www.mycielewo.interman.com.pl/
Mycielewo, marzec/kwiecień 2008

Marzanna żyje!
Zapowiadało się na publiczną „egzekucję”
Marzanny, niestety pogoda jej sprzyja i nie doszło ani do spalenia na stosie, ani do utopienia...
No i mamy zimą!



Majowi goście! Czyli o inwazji chrabąszczy



Od pewnego czasu chodniki, drzewa i zewnętrzne ściany naszej szkoły, oklejone są dziwnymi i wielkimi „robalami”, o których już prawie zdążyliśmy zapomnieć, gdyż w ostatnich latach trudno było o znalezienie choćby kilku osobników tego gatunku. Wprawdzie problem ten miał miejsce kilka lat temu i właśnie wtedy ten niezbyt sympatyczny owad spotkał się z nieprzyjemnym przyjęciem – głównie wśród dziewcząt. Obecnie plaga latających, opancerzonych stworzeń, wywołuje podobne reakcje. Od rana można usłyszeć piski i krzyki panicznie wystraszonych dziewczyn, które biegają jak opętane i ze łzami w oczach proszą, aby ktoś pomógł im wyjąć owada, na przykład spod koszuli... Chłopcy oczywiście mają niezłą zabawę i wykorzystują bezbronne chrabąszcze – bo o nich mowa – do swych okropnych kawałów. Niektórzy uznali, że straszenie chrabąszczami to świetny sposób na poderwanie dziewczyny, jeszcze inni właśnie w ten sposób wyrażają swoje uczucia...

Metody zdobycia chrabąszczy są różne. Jedni używają w tym celu siły i potrząsają drzewkami, inni pożyczają miotły od naszych sprzątaczek, lub używają po prostu kamieni... Ogólnie problem ten boleśnie odbija się na wyglądzie i psychice płci pięknej.

„Przerwa” chciałyby pomóc zastraszonej dziewczynie. Mamy nadzieję, że jeśli będziecie więcej wiedziały o tych robaczkach, uda wam się okiełznać strach. Zatem, aby przybliżyć wam owada, który stał się majowym bohaterem i jednocześnie postrachem w naszej szkole, podamy wam jego króciutką charakterystykę.

Otóż przybyły do nas **chrabąszcze** – owady z rodziny żukowatych, rzędu chrząszczy. Dwa z trzech gatunków tego owada – **chrząszcz majowy** (to z nim mamy do czynienia) i kasztanowy – występują w Polsce. Przedstawiciele obydwu gatunków osiągają 25 – 30 mm długości, mają brunatne lub czarne ubarwienie przedniej części ciała. Chrząszcz majowy jest jednym z najpospolitszych szkodników roślin uprawnych w Polsce. Żywi się on korzeniami i podziemnymi pędami roślin, wyrządzając niekiedy ogromne szkody.

Zatem **chrabki** – jak zwykliśmy nazywać naszych gości – pożyteczne nie są i rozumiemy waszą niechęć, ale nigdzie nie wyczytaliśmy, aby podgryzały nastolatki...

Mamy również nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu, już nikomu nie będzie się chciało bawić losem niewinnych chrabków, a tym bardziej narażać koleżanek na stres.

Jolanta Dymel

artykuł ukazał się w 5 numerze „Przerwy” 2004 r.

Komórka- potrzeba czy szpan?

Dzisiaj słowo „komórka” słychać na każdym kroku. Można powiedzieć, że ogarnęła nas komórkomania.

Naturalnie ważną jest marka aparatu. Jeśli aparat jest już „stary” trzeba wymienić go na lepszy model. No i zaczyna się prawdziwy dylemat – jakiego operatora i jaką markę wybrać? A wybór jest naprawdę ogromny. Firmy Plus, Era, Idea, Heya, Sami swoi prześcigają się w ofertach – każda próbuje udowodnić klientom, że jest najlepsza! No cóż reklama dźwignia

handlu i sukcesu na rynku telefonicznym!

Producenci telefonów także nie pozostają w tyle – Nokia, Siemens, Sony Ericsson to tylko niektóre z telefonów, które zaopatrzone są już w dziesiątki funkcji ułatwiających komunikację

Wszystko byłoby cudownie, gdyby nie fakt, że komórki zdominowały ludzkość i stały się prawdziwą plagą. Dowodów tego nie trzeba

„**Skapiec**” w szkole: 22 stycznia naszą szkołę odwiedzili aktorzy, którzy przedstawili komedię „Skapiec” Moilera. Spektakl obejrzeli uczniowie Gimnazjum, którzy nie pożałowali 3 zł na bilet...

Pro Publico bono... W ostatnim tygodniu przed feriami, uczennice klasy III b - Klaudia Nogowska i Patrycja Guzik pod opieką pani Agnieszki Koralewskiej-Hak, wzięły udział w konkursie „Pro Publico Bono, czyli aktywny Samorząd Uczniowski”. Dziewczyny wykonały bardzo solidną pracę, trzymamy kciuki za wygraną...

Na **Walentynki** zorganizowano konkurs na najładniejszy walentynkowy wystrój klasy i na najlepszą piosenkę o tematyce miłosnej. I miejsce kategorii „Miłość, Ja i Ty” (piosenka) dla uczniów SP zajęła klasa VI, za to w gimnazjum były to klasy III b i II a. Najładniejszy wystrój klasy w szkole podstawowej miała klasa IV i VI, a w gimnazjum klasa I b i II a.

Sukces: Julita Winkowska, Justyna Miętiewicz, Agnieszka Guzik i Joanna Szreder wzięły udział w Konkursie Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym, odbył się on na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Do etapu wojewódzkiego dostały się Julita Winkowska i Justyna Miętiewicz.

Kosz – 4 miejsce: 20 lutego w Kcyni odbyły się gminne zawody w piłce koszykowej. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta zajęli IV miejsce.

„**Pedro`s Cup**”: w lutym uczniowie naszej szkoły wyjechali na Miting Lekkoatletyczny „Pedro`s Cup”. Mieli okazję zobaczyć: Jelenę Isimbajewą, Swietlanę Fieofanową, Monikę Pyrek, Annę Rogowską, Natalię Kuszcz, Jarosława Rybakowa, Aleksie Dmitruk, Donalda Thomas, Aleksandra Waleriańczyka i wiele innych gwiazd sportu. Uczniowie przywieźli ze sobą wiele zdjęć, wspomnień i autografów.

Sukces Elizy: Eliza Grabek, Anna Rucińska i Albert Mrotek pod okiem pani Pauliny Otto wzięły udział w gminnym konkursie poezji

niemieckiej. Eliza Grabek okazała się niepokonana – zajęła I miejsce!

Nasz Klub Kibica uczestniczył w meczach z Stalą Mielec (3:0), z Winiarami Kalisz (3:0), z Piłą (0:3) oraz z AZS Poznaniem (1:3).

Z Internetem za pan brat: Uczniowie naszego gimnazjum wzięli udział w Ogólnopolskim konkursie DIALNET MASTERS. Zespół „Barabas” stworzyli: Patrycja Socha, Arkadiusz Wojtczak Agnieszka Kozłowska i Paweł Górny, a ich opiekunem był pan Wawrzyn Nowak. Grupa zdobyła 14 punktów na 30 możliwych.

Czas wybrać zawód... w marcu trzecioklasiści wzięli udział w spotkaniu z rejonowym doradcą zawodowym.

Kangur i kangurek... i w tym konkursie nie zabrakło naszych uczniów. Wyniki niebawem!

Julita i Justyna w Toruniu... 28 marca nasze dziewczyny zmagaly się z testami na wojewódzkim Konkursie Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym. Zabrakło im zaledwie czterech punktów, aby dołączyć do laureatów.

Koncert po meczu. 30 marca członkowie klubu kibica wysłuchali koncertu Arki Noego.

Mycielewo niepokonane. 29 marca w naszej szkole odbył się Gminny Konkurs o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Nasi chłopcy zarówno z SP jak i Gimnazjum byli niepokonani! Ponadto indywidualnie I miejsce zdobył Piotr Pazderski i Łukasz Masiakowski.

„**Przerwa**” znów czwarta! Nasza gazetka już drugi rok z rzędu zajęła IV miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Gazet Szkolnych.

Wiosna nie chce przyjść, ale my witaliśmy ją jak zwykle zgodnie z kalendarzem... Bawiliśmy się wesoło, tyle że pogoda nie dopisała...

Hanna Bogusz

A Ty całuj mnie!

Każdy z nas zaznał już pewnie smaku pierwszego pocałunku. Może był zwykły buziak od mamy, może całus w policzek od kolegi, a może całkiem namiętny pocałunek, który przyprawia o zawrót głowy. W każdym razie całowanie interesuje już od lat wielu naukowców. To oni odkryli, że w trakcie pocałunku, angażujemy niemalże wszystkie mięśni twarzy – co jest doskonałą dla nich gimnastyką, ponadto stwierdzili, że mężczyźni, którzy dostają rano namiętnego całusa, żyją dłużej, są mniej nerwowi i bardziej wydajni w pracy, zaś kobiety, które często się całują mają zdrową i jędrną skórę dłużej niż ich koleżanki, które unikają „ustnych pieśczot”... Wnioski wyciągnijcie sami! A oto, czego Ola dowiedziała się o całowaniu od waszych kolegów.

Przerwa: Co jest Twoim zdaniem najważniejsze w pierwszym pocałunku? **M.O.:** Najważniejsze jest to, czy chcą tego dwie osoby. **Stona, Czarna, Szczota, Skiba:** Umieszczenie języka. **A.G.:** Osoba, z którą się całuje. **J.Z.:** No, chyba uczucie i przyjemność. **M.CH.:** Najważniejsze to namiętność i przyjemność tego pocałunku. **Przerwa:** Jak długo powinien trwać prawdziwy pocałunek? **P.W.:** Jedną minutę. **M.O.:** Trzy minuty i dłużej, aż się nam odechce. **Stona, Czarna, Szczota, Skiba:** Parę minut, tzn. 10 min. **A.G.:** Aż mi oddechu zabraknie. **J.Z.:** Nigdy nie jest wystarczająco długo. **M.CH.:** Wystarczająco długo dla obydwóch. **Przerwa:** Czy należy zamykać oczy w trakcie pocałunku? **M.O.:** Nie. Muszę wiedzieć, z kim się całuje. **Stona, Czarna, Szczota,**

Skiba: Nie. Musisz wiedzieć, z kim to robisz. **J.Z.:** Nie wiem, ale to się robi automatycznie. **M.CH.:** Tak, dlatego Bóg dał powieki. **Przerwa:** O czym myślisz, kiedy się całujesz? **P.W.:** O czymś przyjemnym. **M.O.:** Myślę o tym, jak on zareaguje i co będzie dalej. **Stona:** Czy każdy całuje tak samo. **A.G.:** Co będzie dalej. **J.Z.:** O czymś przyjemnym. **M.CH.:** O czymś przyjemnym i co będzie dalej.

Przerwa: Jakie miejsce jest najlepsze na pierwszy pocałunek? **P.W.:** Sztatnia. **M.O.:** Romantyczne. Łazienka. **A.G.:** Plaża. **J.Z.:** Nieważne jest miejsce. **M.CH.:** Każde, które odpowiada obojgu partnerom.

Przerwa: Jak opisałbyś swój sposób całowania? **P.W.:** Namiętny. **M.O.:** Delikatny z domieszką agresji. **Stona:** Namiętny, agresywny, na długim bezdechu. **J.Z.:** Czujący, delikatny, namiętny. **M.CH.:** Czujący, delikatny, namiętny i bardzo sexi.

Przerwa: Jaką miałabyś /miałbyś radę dla tych, którzy jeszcze się nie całowali? **P.W.:** Zobaczcie sami, jak to jest. **M.O.:** Niech pomyślą nad tym, co robią. **Stona, Czarna, Szczota, Skiba:** Po pierwsze – świeży oddech, po drugie – upewnić się, czy nie zostaniesz spoliczkowany, po trzecie – sprawdzić czy twój partner nie jest innego wyznania i tej samej płci, co Ty, po czwarte – nie rób tego w miejscach publicznych, bo dzieci się gorszą, po piąte – nie rób tego po ciemku, bo jak zapalisz światło możesz się zdziwić. Weźcie sobie to głęboko do serca. **J.Z.:** Niech zaczynają póki czas. Korzystajcie z życia. **M.CH.:** Niech spróbują to bardzo ciekawe przeżycie i sposób na zabicie nudy.

Przerwa: Serdecznie dziękuję Wam za szczere odpowiedzi i liczne porady. Myślę, że każdej osobie się one spodobały i przydadzą w przyszłości.

Rozmawiała: Aleksandra Socha

Artykuł ukazał się w 5 numerze Przerwy 2004 r.

Czym jest dla Ciebie pocałunek?

Rafał W.: Dla mnie pocałunek jest czymś wielkim. Pocałunek jest miłością jednej osoby do drugiej. To coś nie do opisania. **Damian Ż.:** Pocałunkiem no... nie, no to coś niezwykłego. Fajne ale tylko z tą jedyną...

Patrycja G.: Pocałunek to jest taki rodzaj okazywania uczucia. Bardzo przyjemny. **Paulina K.:** Czymś romantycznym, jest częścią miłości do drugiej osoby, ale to nie wszystko, co wiąże się z miłością.

Rozmawiały: Monika i Michalina

Kiedy stajesz się panią domu...

Wejście do Unii Europejskiej spowodowało, że wielu Polaków wyjeżdża za granicę, najczęściej w celach zarobkowych. Tymczasem w moim domu poza problemem bezrobocia pojawia się problem bezradności.

Czego nie zrobią rodzice, aby zapewnić swym dzieciom spokojne i radosne życie? Czego nie zrobią, aby rodzina mogła godnie przetrwać? Wiem coś o tym. Moi rodzice od trzech lat wyjeżdżają do pracy za granicę. Wielokrotnie mówiono mi, że mam super z tego powodu – podobno wszyscy o tym marzą – wolna „chata”, mogę robić, co chcę i kiedy chcę. Zero obowiązków, od znajomych mogę wracać o północy, u mnie goście mogą bawić całymi dniami i wieczorami. W końcu jestem wolna!

Z początku też tak sądziłam. Rodzice wyjechali, a pierwsza myśl, jaka pojawiła się w mej głowie, wypowiedziana brzmiałaby mniej więcej tak: „Wreszcie nikt nie będzie mi dyktował, co mam robić. Sama będę decydować o wszystkim!”

Ale już po tygodniu zrozumiałam, że jest to błędne myślenie. Tego „wszystkiego” okazało się za wiele. Wszystkie obowiązki spoczęły na moich barkach. Stałam się panią domu w dobrym i w złym tego słowa znaczeniu.

Sobota rano – wstaję, w pośpiechu przygotowuję i jem śniadanko. W normalnych warunkach zaraz potem usiadłabym przed telewizorem, ale nie dzisiaj. Najpierw trzeba posprzątać w domu. Zawsze cieszyłam się, że mamy tyle pomieszczeń, ale teraz chętnie zamieniłabym to lokum na M – 2. Następnie zmywam naczyńia i myję podłogi – co

w czasie obecności rodziców zdarzało mi się znacznie rzadziej. Zresztą to widać od razu, bo strasznie zniszczyły mi się paznokcie... No właśnie, nigdy nie pomyślałam, że moja mama też ma paznokcie...

Dalej robię zakupy. Po drodze wstępuję do babci – może załapię się na jakiś obiadek? Wracam do domu i mówię: „W końcu wolny czas! Pójdę się poopalać”. Kładę kocyk na trawnik... przede mną zarośnięty warzywnik – nici z opalania. No i tak upływa mi kolejna godzinka. Robi się późno. Czas na kolację.

O osiemnastej chętnie bym się wykąpała, ale najpierw, aby była ciepła woda, muszę rozpalic w piecu! Tyle, że nigdy tego nie robiłam, więc minęło trochę czasu zanim poczułam ciepło płomieni...

Do tego wszystkiego zostałam „mamą” dla mojej ośmioletniej, rozkapryszonej siostry. Klaudynka jest szczuplutką, średniego wzrostu dziewczynką. Ma duże brązowe oczy i ciemne, długie włosy. Z pozoru to aniołek. Wygląda na nieśmiałą i bardzo wrażliwą osobkę. Niestety pozory mylą!

Moja „siostra – córka” doskonale radzi sobie z moimi znajomymi. Łatwo nawiązuje z nimi kontakty. Wszyscy bardzo ją lubią, a ona doskonale to wykorzystuje. Często, gdy przychodzi do mnie koleżdy czy koleżanki, siostra siedzi z nami w pokoju - bardzo mnie to irytuje! Klaudia oczywiście w ogóle się tym nie przejmuję, nie słucha mnie, wtrąca się do rozmowy, poza tym nie chce jeść, nie chodzi spać o wyznaczonej przeze mnie godzinie, nie sprząta u siebie w pokoju. Mam wrazenie, że robi wszystko, aby mnie zdenerwować.

Momentami brakuje mi sił. Zaczynam marzyć o tym, aby nareszcie wrócili rodzice i wszystko poukładali na nowo, po swojemu...

Ola Stróżyk

Artykuł ukazał się w 33 numerze Przerwy2006 r.

Jakie obowiązki spadają na Ciebie, gdy rodzice wyjeżdżają?

Damian P.: Nie mam, żadnych obowiązków. Jak wyjadą, impreza na całego by była!

Patrycja G.: Teraz jak mam brata, to raczej zajmowanie się nim, ale to przyjemność!

Karolina K.: No cóż...po pierwsze to sobie

posprzątam w domu, żeby później mieć spokój, a potem zaproszę kumpele i impreza na maxa! **Kasia M.:** Pilnowanie rodzeństwa i sprzątanie, ogólnie to nie znoszę zmywać naczyń, zawsze zwałam to na siostry. **Patrycja S.:** Muszę robić to, co każda gospodyni domowa, sprzątam, gotuję...

Kawa, Kawusia

Kawa - niby zwykły napój, który codziennie rano pije miliony osób. Jednakże dla niektórych nastolatków jest to wyjątkowy eliksir, który przyrządzany jest i pity z pasją.

Sporządzam ten wyśmienity eliksir, kiedy jestem zmęczona siedmioma lekcjami i jedyne, o czym wtedy marzę, jest pyszna, aromatyczna kawa ze śmietanką. Oczywiście pragnę spełnić to marzenie i zabieram się za przyrządzanie kawusi. A wszystko zaczyna się od kuchni... Tam grzeję wodę do jej przyrządzenia. Chyba każdy nastolatek (dorosły być może też) wie, że smak kawy nie zależy tylko od jej gatunku, ale przede wszystkim od tego, w czym będzie przyrządzana i z czego będzie pita. Dlatego zawsze szukam porcelanowej małej filiżaneczki. Wsypuję do niej cudowny czarny proszek Nescafe, cukier, imbir i kardamon – moje ulubione przyprawy. Czekam jakiejś trzy

minuty. Woda zagotowuje się. Później odczekuję kilkanaście sekund i zalewam. Dolewam jeszcze trochę śmietany, żeby uzyskać pełnię smaku i gotowe! Co za zapach... Takie doskonałe smakowo arcydzieło zrobione w trzy minuty! Rewelacja! Siadam do stołu. Zapalam świeczkę, aby podwoić uroczysty nastrój. Atmosfera jest cudowna, idealna, aby wysnuć plany i marzenia na przyszłość. Delektuję się ukrytym w parze wspaniałym aromatem kawusi i przypraw. Kocham ten zapach! Czekam, aż troszkę przestygnie i biorę pierwszy mały łyżeczek, wtedy najlepiej wyczuwam jej smak. Kawa jest naprawdę przepyszna, a ta śmietanka! Niebo w gębie!

Wszystkie te zabiegi układają się w jakąś domową ceremonię, magiczny rytuał. I to za sprawą, wydawałoby, zwykłej, małej, czarnej kawusi!

A ileż przyjemniejsza będzie nauka po tak smacznym trunku!

Natalia Grabek kl. II a

Artykuł ukazał się w 36 numerze Przerwy 2007 r.

Zielono mam w głowie?

Nowy rok szkolny, nowe ciuchy, fryzura ze wspomnieniem lata, ale co z nią zrobić w szkole? Wakacyjne figle i psoty powinny skończyć się z chwilą usłyszenia pierwszego dzwonka, ale czy tak jest naprawdę? Rozglądając się dokoła, dochodzę do innego wniosku. Wystarczy przejść się korytarzem w czasie przerwy, by to zauważyć. Tyle mówi się o zakazie farbowania włosów, o odpowiednich strojach, jednak w wcielaniu słowa w czyn mamy nadal duże problemy. Ja naprawdę rozumiem, że reklamy farb do włosów są bardzo przekonujące, ale żeby od razu się farbować z ładnej brunetki na jasną blondynę. Te szokujące zmiany naprawdę rzadko komu wychodzą na dobre... Może lepsze byłyby delikatne pasemka? W końcu te zabiegi mają nas upiększać, a nie

oszpecać.

Nie dziwił mnie ciągle uwagi nauczycieli. Im nie chodzi o dręczenie nas, ale o kulturę i tworzenie obrazu szkoły – ja już wiem, że różnokolorowe – bylejakokolorowe włosy i gołe pępki nie są najlepszą wizytówką szkoły. Nikt nie nakazuje nam, jak mamy chodzić ubrani (mundurki i te sprawy nam odpuszczono), jednak jest kilka zasad, których musimy się trzymać. Aby czuć się lepiej, wystarczy więcej zdrowego rozsądku i rozważli. Naturalne włosy i estetyczny wygląd mogą okazać się wielkim skarbem – na pewno większym niż uleganie modzie na minimalizm.

Marysia Gardas

Artykuł ukazał się w 25 numerze Przerwy 2005 r.

Młodzi gniewni?

Przyzwyczałam się już do tego, że młodych ludzi traktuje się jak nieudaczników. Dorosli nie pieszczą nas stwierdzeniami, że wszystko robimy źle i do niczego się nie nadajemy. W mediach nazywani jesteśmy wandalami i brutalami...

Nie potrafię, nie słyszę tych obelg, bo przecież też jestem nastolatką! Irytuje mnie, że bez względu na to, jak się staramy, to i tak zawsze będziemy na przegranej pozycji, bo dorośli mają zawsze „ostatnie słowo” – czytaj rację!

W domu może być pięknie posprzątane, pozmywane, pozamiatane, a nasz pokój w idealnej harmonii – my jesteśmy zadowoleni, że „odwaliliśmy kawał solidnej roboty”, tymczasem rodzice, sądzą, że mogliśmy wszystko zrobić lepiej dokładniej... No i jeszcze ta „czwóra” ze sprawdzianu! – My pękamy z dumy, a dla rodziców to nic wielkiego, bo przecież mogła być piątka!

To normalne, że po tym wszystkim odechciewa się wszystkiego – totalna rezygnacja nie powinna dziwić nikogo...

Normalne też jest, że rodzice niechętnie wypuszczają nas z domu, bo przecież wpadniemy w złe towarzystwo i z każdego spotkania wrócimy pijani, naćpani lub pobici. A poza tym, wszędzie roi się od „młodych złych”, którzy tylko czekają kogoś, aby wyrządzić nam krzywdę... Oczywiście chodzi też o to, że przy każdej nadarzającej się okazji, niszczyliśmy wszystko, co popadnie, a oni nie chcą się za nas wstydzić.

W szkole to samo. Nasze zachowanie na lekcjach, w autobusie, te słabe oceny, lenistwo, brak kultury, zniszczenia... Cokolwiek złego by się nie stało, oczywiście zrobiliśmy to my! Mało tego – zrobiliśmy to specjalnie, na złość dorosłym i całemu światu. Zrobiliśmy to, bo jesteśmy do szpiku kości zepsuci!!!

Nie wiem, jak w tej sytuacji mamy odnaleźć motywację do czegokolwiek. Przecież i tak zawsze nas się tylko gani.

Na każdym apelu słyszymy, jacy jesteśmy bezczelni, jak skandalicznie się zachowujemy. Oczywiście nie ma znaczenia, że apel dotyczył jakiegoś święta, że miało być uroczyste i przyjemnie, że wręczano na nim nagrody. Ostatnie „trzy słowa” dotyczą niemalże zawsze naszego okropnego postępowania. I znów słyszymy, że „dzień dobry” nie mówimy, że bijemy się tylko i wyzywamy, że wszyscy przeklinamy i niszczyliśmy szklone mienie.

W mediach to samo! Jesteśmy przedstawiani jako zabójcy i wandale. Wystarczy włączyć telewizję, a tam: nastolatek pobił kolegę, trzynastolatek okradł i zmaltretował rówieśnika, gimnazjalista pobił nauczyciela, znów młodzi zniszczyli budkę telefoniczną i nie można był wjechać pogotowia – zginął człowiek... Tych okrutnych czynów dopuszczają się nieraz rzeczywiście moi rówieśnicy, ale czy to znaczy, że z tego powodu ja i cała reszta młodych ludzi ma zostać napiętnowana?! Dlaczego nagle wszyscy zapominają, że nastolatków w Polsce jest kilka milionów? Przecież zła dopuszczają się nieliczni... Wiem – mogłoby tego zła nie być w ogóle! Ale jest, zawsze było i obawiam się, że będzie. Tylko, że my nie chcemy płacić za błędy innych. Nie chcemy, budzić strachu, nie chcemy, by traktowano nas jak wandalów i zbiorów. Czy dorośli zauważają w ogóle, że wśród młodzieży są ludzie wartościowi, mądrzy, inteligentni i dobrzy?

Wiem, że popełniamy błędy, ale kto ich nie popełnia? My się uczymy na błędach! Tylko chcielibyśmy, uczyć się wyłącznie na własnych i ponosić konsekwencje wyłącznie naszych czynów. Wiem, że zdarza nam się zawieść czyjeś zachowanie, ale my możemy je odbudować, musimy dostać tylko kolejną szansę!

Martyna Stałowska

Artykuł ukazał się w 30 numerze Przerwy 2006 r.

Dziewczyna moich marzeń

Uwagę chłopaków do pęci pięknej przyciąga zgrabna figura, duży biust oraz jędrne pośladki. Do tego mile widziana jest szatawa fryzura, makijaż i skąpy ubiór. Zgodnie z tymi kryteriami wygląda, co druga dziewczyna. Powinniśmy być zatem bardzo zadowoleni, a tymczasem...

Dziewczyny „stają na głowie”, aby wokół nich gromadziły się tłumy chłopców, a młodzieńcy, na przekór wszystkiemu, coraz częściej są zwolennikami dziewczyn nie przyciągających zbyt wielkiej uwagi. Chętniej rozglądają się za dziewczynami skromnymi, subtelnymi, posiadającymi ów tajemniczy urok. Młodzi mężczyźni już wiedzą, że kobiety skryte mają w sobie to coś, co przyciąga jak magnes.

Nic dziwnego, że chłopcy wolą mieć partnerkę, którą będą „odkrywać” z czasem i w miarę rozwoju związku. Poza tym, dziewczęta mającą skrytą oswobodę są wierniejsze i bardziej odpowiedzialne. Podchodzą one do związku poważnie i starają się z całych sił uszczęśliwić partnera. Nie podejmują pochopnych decyzji i są rozsądniejsze. O taką kobietę warto walczyć, warto zabiegać, bo jej zalety okażą się w życiu, niezwykle wartościowe.

Piękna miska jeść nie da... Tak mawiali

Jakie dziewczyny Ci się podobają, a jakie nie?

Mateusz: podobają mi się te skromne, inteligentne, roztropne, mądrzejsze ode mnie, wierne. **Miłosz:** lubię dziewczyny mądre, inteligentne, naturalne, a nie lalki Barbie. **Łukasz:** lubię inteligentne, muszą mieć "fajną" figurę. **Rafał:** zgrabne, 170 cm wzrostu, średni biust. **Mateusz, K:** Nie podoba mi się, że dziewczyny się malują, bo wyglądają jak 30-stki. Nie lubię dziewczyn, że tak powiem wychudzonych, ale grubych też

już nasi pradziadkowie i coś w tym jest, bo wielu mężczyzn ma wątpliwości, czy ich wybranka po wielu zabiegach kosmetycznych, stosowanych już od najmłodszych lat, po ostrych makijażach, maseczkach, fluidach, kremach, sztucznym opalaniu za kilka lat będzie nadal tak atrakcyjna i pociągająca.

Młodzieńcy obawiają się również, że ich wystrzałowa” partnerka o ognistym temperamencie i zakręconych pomysłach wkrótce opuści ich i wymieni na nowszy model. Po kobiecie wyzywającej, zachowującej się nieodpowiedzialnie i niestosownie można spodziewać się najgorszego.

Odważni są więc Ci panowie, którzy podejmują tak ryzykowny związek, bo wiadomo, że przy wyborze partnerki mężczyźni nie dopuszczają myśli o zdradzie. Jednak jest to bardzo prawdopodobne, gdy za naszą lady oglądają się tłumy osiłków, a ona jest tym szczęśliwsza im więcej osiłków ją adoruje...

Oczywiście nigdy nie zabraknie kobiet, które za największą wartość uznają wygląd zewnętrzny. Nie zabraknie i facetów gustujących w takich „lalkach”. Na szczęście jednak zawsze będą dziewczyny uznające wyższość piękna wewnętrznego nad tym, co przemija – urodą. Każdy ma więc możliwość wyboru. Oby jednak najczęściej zwyciężały rozsądek i serce...

Mateusz Sawiński Michał Skibiński
Artykuł ukazał się w 31 numerze Przerwy 2006 r.

nie. **Irek Rz :** Malowane dziewczyny są po prostu brzydkie. Wolę te, które się nie malują. **Daniel S :** Lubię „mieszanki” z charakterkiem Nie lubię dziewczyn aroganckich. **Anonim:** Normalnie nie mogę patrzeć na dziewczynki, które dodają sobie trochę latek. W naszej szkole jest ich sporo, nazywam je malowanymi lalami. **Mateusz:** nie lubię pań rozpustnych, pustych, głupich **Miłosz:** ja nie lubię nachalnych lalek Barbie, wielkich dam, panius, blondynek. **Rafał:** nie przepadam za dziewczynkami niskimi przy kości **Rafał:** ja nie lubię lalek naiwnych, pustych, przesadnie wymalowanych.

Ola Stróżyk, Michalina

BOGACTWO DOZNAĆ

Wydawać by się mogło, że otwieranie drzwi nie jest rzeczą trudną. Nic bardziej mylnego. Znam nie jedne takie drzwi, których otwarcie graniczy z cudem. Zanim zobaczę wnętrze pomieszczenia, muszę w pocie czoła mocować i szarpać się z opornymi, nie chcącymi otworzyć się drzwiami.

Szarpię i szarpię... Uff... drzwi nagle się otwierają niczym tajemnicze wrota, które zdarzało mi się widzieć w bajkach. Jaka ulga! Tym razem obyło się bez wyrwania klamki.

Wchodzę szczęśliwa do środka, a tu nagle ktoś mnie ciągnie za mój wełniany sweterek. To na pewno moja kumpela – myślę i już gotowa jestem stanowczo zwrócić jej uwagę – ale ku mojemu zdziwieniu kumpela jest mały, niewinny, szary gwoździak wystający ze ściany. Odrywam od niego kawałek wyciągniętej ze stroju nitki.

Idę dalej i widzę... Z prawej strony pod ścianą niezidentyfikowany obiekt, a nawet kilka takich obiektów. Podchodzę bliżej, aby przyjrzeć się tym przedmiotom. Chcę się przyjrzeć, ale zmysł węchu jest szybszy! I co czuję w pierwszym momencie? Otóż jest to odpychający fetor starych skarpet, brudnych koszulek, spodenek, kurzu i sama nie wiem czego jeszcze. W każdym razie woń tego



miejsca jest naprawdę „niefajna”, ale nie poddaje się. Zmierzam dzielnie ku owej dziwnej rzeczy i wreszcie rozpoznaję ją – to podeszwa trampka. Sama podeszwa! Obok niej leżą „elegancko” podeptane dresy, bluzki i jedna jedyna „halówka” opuszczona w tajemniczych okolicznościach przez siostrę bliźniaczkę...

Spoglądam w lewo przez porozrywaną żółtą siatkę i dostrzegam drugiego takiego samego jak przed chwilą widzianego buta. Ciekawe co on robi po drugiej stronie, czyżby pokłócił się z „tamtym”?

Lewa strona jest bardzo podobna do prawej. A jednak dostrzegam jedną niewielką, ale jakże ważną różnicę. W samym kąciку widzę małą dziurkę. Wygląda jak norka myszy, ale to na pewno nie jest norka! Nachylam się i widzę leżącą tam śmierdzącą tytoniem petę. Tak, to bez wątpienia peta!

Czy coś mnie tu jeszcze zaskoczy?

Oczywiście! Moje bystre oko wypatrzyło dwie przewrócone ławki, a wokół niej z dwadzieścia sztuk butów – każdy inny, żaden nie ma pary!

Spoglądam na ścianę, chcę odnaleźć przynajmniej jeden element pokazujący piękno tego zaniedbanego przez ludzi miejsca. A tymczasem czego się dowiaduję? Nie zgadnienie! W miejscu tym był kiedyś Mariusz Pudzianowski i pozostawił po sobie pamiątkę – ogromny, trochę nieestetyczny autograf „Pudzian”. Szukam dalej, może znajdę podpis innej sławy... i rzeczywiście znajduję: Ślad po sobie zostawił Mariusz i Łukasz – niestety nie znam... Ciekawe kto to taki?

Kończę rewizję. Nie da się ukryć, że miejsce w którym się znajduję jest obleśne i straciłam ochotę na dalsze zwiedzanie. Straciłam nawet orientację – zastanawiam się, gdzie jestem... Wyteżam zbombardowany niezbyt estetycznymi doznaniem umysł... Rany to przecież nasza szatnia!

Natalia Grabek

Artykuł ukazał się w 31 numerze Przerwy 2006 r.



Magda i Jola - cztery lata temu wpadły na pomysł stworzenia gazetki szkolnej.

Magda – pomysłodawczyni tytułu naszej szkolnej gazetki



Martyna – redaktor naczelna gazetki w latach 2006/2007



Julita, Aśka i Natalia w trakcie warsztatów dziennikarskich z panem Dominikiem Księskim



II Konferencja Młodych Dziennikarzy – byliśmy tam w pełnym składzie!



3 urodziny „Przerwy” spędziliśmy przy kawce i torcie...



PRZERWA



Przekroczyliśmy nawet granice województwa! – szkolili nas redaktorzy Głosu Wągrowieckiego!



Nasza redakcja już dwa razy zajmowała IV miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Gazet Szkolnych!



Aleksandra i Paulina – dziś licealistki, niegdyś redaktorki Przerwy

Zamieszanie z ławkami

Ostatnio w szkole panowała bardzo gorąca atmosfera. Obok klasy „21” stanęły stopy ławek i krzesel. Podczas lekcji i przerw słychać było hałasy dochodzące z korytarza. Hałasy powstające w wyniku przesuwania, przekładania i upadania krzesel bądź ławek.

Zapanowało straszne zamieszanie, ponieważ pan dyrektor nakazał dostosowanie wysokości ławek i krzesel do wzrostu uczniów. Z niektórymi nie było problemów, bo mieli akurat odpowiednie krzesło, albo po prostu nie przeszkadzała im zmiana. Lecz to były tylko nieliczni...

A wszystko zaczęło się od spisywania wzrostu... Wychowawcy kazali nam zmierzyć się w domu. Wydawałoby się – nie prostego... Ale gdy wyszło na jaw, że wzrost służy do dobierania odpowiedniej wysokości ławki i krzesła, w szkole zaczęły się dziać bardzo dziwne rzeczy!

Niszczy uczniowie i uczennice nagle zaczęli rosnać i rosnać w bardzo szybkim tempie, aż w końcu osiągnęli wzrost kolegi, z którym od zawsze siedzieli w ławce mimo sporej różnicy wzrostu... Czasem wysocy zaczęli się kurczyć

i w ciągu jednego dnia mogli usiąść już w najniższej ławce z przyjacielem, który ma

metr sześćdziesiąt i dotychczas był jakieś trzydzieści centymetrów niższy... Niektóre „ławkowe pary” tak się wysilały, aż w końcu osiągnęły wzrost, konieczny, żeby siedzieć w wymarzonej ławce, na przykład tej na samym końcu... Nauczyciele jednak nie dali się nabrać na te bajery i wszystkie nasze wysiłki poszły na marne. Ławki pozmieniano i nikt na to nic nie mógł poradzić. Ale nie było lekko!

Niektórzy uczniowie wpadli w szaf. W końcu jak można zabrać komuś ukochaną ławkę, tą, z którą zżyli się przez trzy lata!? Którą codziennie dotykali własnymi dłońmi, własnymi łokciami!?

Zdarzali się tacy, którzy krzykali jak szaleńcy, podnosili ławki do góry, chcieli je zamienić, odzyskać swoje! Nie słuchali nikogo. Klócili się z nauczycielami. Otwarcie i głośno mówili, że nie chcą być przesadzani...

Długo wrzało. Nauczyciele na darmo próbowali uczniom wytłumaczyć, że to odgórne zalecenia. Nikt nie słuchał, bo przecież my wiemy najlepiej, gdzie i z kim jest nam wygodnie, przyjemnie, dobrze...

Nie mam pojęcia, jak można naszych szanownych uczniów uspokoić, ponieważ sama jestem jednym z nich i to zadanie zostawiam nauczycielom, a więc... życzę powodzenia!

Paulina Śliwa

Artykuł ukazał się w 29 numerze Przerwy 2006 r.

Pytania do malucha z roku 2005

Czego dorośli powinni wystrzegać się w czasie postu?

Julka: Na przykład nie wolno puszczać bąków!!! Nie wolno palić ognia przy domu i w lesie palić ognisk! **Filip:** Nie można się objadać słodyczami. **Rozalia:** Dorośli nie mogą patrzeć przez okno. **Kacper:** Nie mogą palić papierosów, jeździć ciągnikiem i jeść szynki i jajek. **Filip P:** Nie wolno na przykład klócić się z kolegami, bić się i nie wolno jeść dużo słodyczy i w ogóle jeść cebuli. **Martyna:** Bić się nie wolno w czasie postu. **Maciej:** Jeść kiełbasy w czasie postu, bić się nie można i nie pracuje się i nie jeździ rowerem. **Karina:**

Przeklinać nie można, wyzywać się, bo post to jest takie święto....

Jakie cechy rycerza chciałbyś posiadać?

Julka: Chciałabym być silnym rycerzem i takim, co jest normalny. **Kacper:** Musi walczyć, nosić zbroję i miecz. **Filip P.:** Ja nie chce cech rycerza, bo on szybko jeździ na koniu i jak jest wojna, to on może umrzeć. **Kasia:** Być odważna, mądra i piękna. **Maciej:** Chce być mądrym, silnym, a nie tchórzliwym rycerzem.

Magdalena Czerniak sonda z nr 25/2005

Jacy jesteście?

Czy otoczenie akceptuje nas takich, jacy jesteśmy? To pytanie na pewno przeszło przez myśl niejednego nastolatka. Niestety większość z nas – młodych ma bardzo niską samoocenę. Przypisujemy sobie zbyt wiele wad, nie zauważając przy okazji swych atutów i pozytywnych cech. „Dołujemy się” coraz bardziej, popadamy w przygnębienie i nic nie jest w stanie poprawić nam humoru.

Zagubione nastolatki zamykają się w sobie, prawie z nikim nie rozmawiają. Nie mogą znieść samych siebie, choć nie są wcale źli i niczego im nie brakuje. Niewiele jest osób takich, które nie martwią się swoimi wadami, skupiają się na odkrywaniu swoich pozytywnych cech i nie wstydzą się ich podkreślać, eksponować i chwalić się nimi. Oni pracują nad sobą. Dzięki silnej woli nie popadają w bezwzględny samokrytycyzm i nie tracą kontaktu z otoczeniem. Zwyciężają nad swoimi słabościami.

Problem niewiary we własne siły i możliwości, oraz brak samoakceptacji wynika z tego, że młodzi ludzie większą wagę przykładają do wyglądu niż do charakteru i osobowości. Jeśli ktoś znajdzie choćby mały mankament w swoim wyglądzie, załamuje się, stara się go ukryć, wyeliminować. Szkoda tylko, że z taką samą determinacją nie zabierają się do „niszczenia” złych cech charakteru...

Młodzi ludzie we wszystkim dopatrują się nieprawidłowości... Po pierwsze – twarz. Z tego powodu dołują się nie tylko dziewczyny, ale także chłopcy. Nie podobają się im kolor oczu, odstające lub za duże czy za małe uszy, zbyt żółte zęby, ale największym problemem są dla niektórych pieg i zmora wielu nastolatków – pryszcze! Po drugie – włosy. Najgorzej jest wtedy, gdy jakaś osoba ma odcieln rudy. Wtedy problem jest podwójny, bo „złotowłosi” są niezadowoleni a inni się wyśmiewają. Po trzecie – wzrost. Jednym się nie podoba, że są niscy innym, że są zbyt wysocy. Po czwarte – odwieczny problem dziewczyn – piersi. Dziewczyny narzekają, że mają zbyt mały biust i to podobno nie podoba się chłopakom. Po piąte – figura. Dziewczyny nie są zadowolone z tego, że mają zbyt grube nogi, że się garbią, a chłopcy twierdzą, że nie mają muskularnego ciała i ogromnych bicepsów.

Po szóste – ubiór. Spora część młodzieży martwi się z powodu tego, że nie mają zbyt modnych ubrań. Obawiają się, że nikt nie będzie ich cenil.

To wszystko dzieje się dlatego, że wygląd i materialistyczne spojrzenie na świat stały się obecnie ważniejsze od charakteru człowieka. Młodzi ludzie zbyt dużą wagę przywiązują dziś do rzeczy mało ważnych. Oceniają ludzi po wyglądzie. Nastolatki są przewrażliwione na swoim punkcie i tylko dlatego pograżają się i nie chcą słuchać, że nie mają racji. Tak krytyczne ocenianie siebie nie sprzyja jednak niczemu dobremu. Tracimy pewność siebie i kontakt z otoczeniem, a tym sposobem niszczymy samych siebie. Pewnie, że powinniśmy być odrobinę krytyczni wobec siebie, ale bez przesady!

Spróbujmy odnaleźć w sobie pozytywne cechy, a z tymi negatywnymi walczmy jak najskuteczniej... Nie warto zwracać uwagi na to, co mówią inni. Jeśli ktoś nas przezywa, widocznie nie jest zbyt mądry i najlepiej nie przejmować się głupimi uwagami.

Przyjmijmy zatem, że w każdej twarzy można znaleźć coś pięknego i poszukajmy tego, nawet, jeśli miałoby się okazać, że najładniejsze – bo oryginalne – są nasze króciutki, jasne rzęsy. Przyjrzyjmy się również naszemu włosom i zauważmy, że mogą być one naprawdę śliczne, delikatne i jedwabiste, jeśli się tylko postaramy i poświęcimy im nieco więcej uwagi niż tylko jedno, poranne czesanie. A ten, kto ma rude włosy niech wreszcie sobie uświadomi, że jest uprzywilejowany! W końcu tylko nielicznym dane zostało nosić złoto na głowie! Jeśli zaś chodzi o wzrost, to musicie pamiętać, że dla każdego niezależnie od wysokości znajdzie się dyscyplina, którą można uprawiać. Wysocy mogą sprawdzić się, np. w koszykówce, niscy np. w aktorstwie. Jeśli któraś z dziewczyn zamartwia się zbyt małymi piersiami, może na pociechę przyjąć, że małe jest piękne! Chłopcom, którzy za wszelką cenę chcą poszerzyć „klatę”, radziłabym, aby poszerzyli horyzonty myślowe – to lepiej działa na dziewczyny...

Zatem zamiast ciągle coś sobie zarzucać, weźmy się w garść i pokażmy wszystkim, że jesteście piękni, młodzi i mądrzy!

Martyna Stałowska

Artykuł ukazał się w 17 numerze Przerwy 2005 r.

1001 DROBIAZGÓW

Jak każda szkoła, tak i nasza ma swoje „ustereczki”, małe niedoskonałości, które są zbyt małe, żeby o mówić nich na apelach, ale zbyt istotne, żeby ich nie zauważać w ogóle. Na mankamenty tego typu raczej nie ma rady, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto je zauważy – ot, chociażby autor tego artykułu, ale jakimś cudem pozostają one niewidoczne dla pana woźnego...

Tymczasem drabinki, osłony na grzejniki, boazeria nastroszone są tycimi gwoździkami niczym jeże! Ten kto nie poczuł jeszcze ich rozdzierającej mocy na własnej bluzie, albo kto uniknął bólu spowodowanego przez zatapiający się w plecach szpikulec niech uważa, bo na pewno go to niedługo spotka!



Fot. Bartosz Gosztyła

Czerwone fotele godnie rozstawione pod ścianami nie znoszą już uczniowskiej sympatii. Materiał, pamiętający jeszcze lata sześćdziesiąte, wyblakł od słońca, zszarzał od wycierania w niego rąk, podarł się na skutek nerwowych uczniowskich szarpnięć, odsłaniając całe swoje obłeśne wnętrze: połamaną płytę oraz pokruszoną i zaplamioną piankę!

Bardzo zauważalnym problemem jest „rosnąca podłoga” na dolnym holu naszej szkoły. Zjawisko to ma wprawdzie charakter sezonowy, ale niewątpliwie należy do mycielewskich osobliwości. Dyrekcja wypracowała już nawet skuteczny system obronny przeciw nieznośnemu, bo unoszącemu się – niekoniernie honorem – parkietowi.

Otóż pokrywające hol wypukłości unicestwiane są poprzez stawianie na nich foteli. Tak – tych samych, o których pisałem wyżej!

Kolejny z serii szkolnych problemów to rozlatujące się komputery. Dostaliśmy wprawdzie salę wartą 0,5 miliona - za co oczywiście bardzo dziękujemy – ale co z tego, skoro sprzęt okazuje się być bardzo nieposłusznym: komputery coraz częściej się zawieszają, a myszki już wcale nie są takie szare i stanowczo odmawiają posłuszeństwa!

Dalsze „usterki” znajdziemy też poza murami szkoły. Na boisku na przykład tkwi od lat wieczny problem – kamienie. Twarde, uparte i podkładające się pod nogi! Mamy i drugą atrakcję - straszne koleiny, które powstały podczas nawożenia piasku na pole do siatkówki...

Nie możemy też poszczycić się płotami. Ich zielen dawno już poddała się czasowi i potulnie ustąpiła miejsca rdzy! Drut, pod wpływem czasu – stracił swój pierwotny kształt, a resztki farby sypią się niczym chorobliwy łupież. Ten sam los spotkał już ławki wokół szkoły.



Fot. Bartosz Gosztyła

Niewidzialne staje się więc widzialnym. Niestety zobaczyć, nie znaczy usunąć... A trzeba pamiętać, że to wszystko nie dzieje się samo. Każdy z nas jest za ten stan po części odpowiedzialny.

Bartosz Gosztyła „Dziki”

Artykuł ukazał się w 22 numerze „Przerwy 2005 r.

O tolerancji

Ściany bołą

Mówicie, że jesteście tolerancyjni, ale czy to prawda? Jakie ściany budujecie między sobą? Jakie mury stawiacie? Kto jest gorszy a kto lepszy? Dlaczego się dzielicie, przecież jesteście tacy sami...

Często mówicie o tolerancji. Uważacie, że jesteście lubiani i was trudno nie polubić. Ale czy wy tolerujecie innych, ich styl, wygląd charakter? Przecież każdy z was jest inny, inaczej się ubiera, inaczej wygląda, kręci was różna muza... I dobrze niech tak będzie!

Chcecie, by ktoś szanował was, uszanujecie innych. Myślę, że gdyby wokół nas było pełno ludzi takich samych, to świat byłby przeraźliwie nudny! Zatem postarajcie się zrozumieć innych i zaakceptujcie to, że chcą oni słuchać innej muzyki, inaczej się ubierają, nie mają kasy, nie chodzą na imprezy, nie interesują się plotkami, nie zachowują się tak, jakby chciała grupa, a może jeszcze mają inny kolor skóry lub należą do innego kościoła.

Chciałabym opowiedzieć wam historię pewnej dziewczyny, którą uznano za inną, gdyż inaczej się ubierała. Otóż kiedy Kasia poszła do nowej szkoły, od razu poczuła, że dzieli ją od innych jakby niewidzialny mur.

Wszyscy patrzyli na nią jak na dziwolągą, nikt nie chciał nią rozmawiać, siedzieć z nią w ławce. Na przerwach też ciągle była sama, najczęściej więc czytała, albo samotnie spacerowała po boisku.

Wszystko dlatego, że Kasia inaczej wyglądała, nie miała wystrzałowych ciuchów, jak jej rówieśnicy. Rzadko przychodziła do szkoły w nowym swetrze czy spodniach. Mówiła, że rodziców nie stać na markowe ciuchy, gdyż zarabiają niewiele. Poza tym Kasia miała młodszego brata, który też miał swoje potrzeby. Dziewczyna nosiła więc jedną bluzkę prawie przez cały rok, ale nic nie mogła na to poradzić. Samotnie musiała znosić izolację, cierpienia i nie mogła zrozumieć, dlaczego traktowana jest jako gorsza, czy tylko dlatego że nie chodzi modnie ubrana?

Czy tak musi być? Czy takie drobiazgi powinny dzielić ludzi? Oczywiście, że nie, ale niestety tak właśnie jest... Rozejrzyjcie się wokół siebie, a dostrzeżecie, że niektórzy mogą czuć się jak Kasia, o której wam opowiedziałam.

P. S. Już w tym miejscu doskonale wydają się słowa proponowane przez Sandrę jako motto: „Miej serce i patrzaj w serce!”

Magdalena Czerniak

Artykuł ukazał się w 10 numerze Przerwy 2004 r.

szukać daleko – wystarczy rozejrzeć się po szkole...

Posiadanie telefonu ma oczywiście swoje dobre i złe strony. Komórka jest niekiedy jedyną metodą powiadomienia rodziców np. o swojej chorobie, czy o tym, że popsuł się autobus. Jednak zdarzają się kradzieże telefonów w szkole i właśnie wtedy pojawia się problem. Kto ma za to odpowiadać? Poszkodowanym wydaje się, że na nauczyciela spada obowiązek zajęcia się tym problemem. Pamiętajcie jednak, że w naszej szkole obowiązuje zakaz noszenia telefonów? Zatem ani dyrekcja ani nauczyciele nie odpowiadają za nasz sprzęt. W nagłej sytuacji można przecież skorzystać z telefonu, który jest w sekretariacie. Kolejny problem to mało inteligentna, ale dość popularna wśród uczniów „zabawa” w wysyłanie niezbyt wyszukanych sms – ów do kolegów i – co bardziej bulwersujące – do nauczycieli. Czy zatem mamy uznać, że pojęcie „jednokomórkowcy” pasuje do niektórych posiadaczy komórek?



Sandra Partyka Artykuł ukazał się w 22 numerze Przerwy 2005 r.